

Udział Polski w XXXVII Biennale w Wenecji ♦ Malarstwo Alfonsa Mazurkiewicza

Cenne wystawy w warszawskiej Zachęcie

PO cieszącej się wielkim powodzeniem wystawie współczesnego malarstwa włoskiego, warszawska Zachęta przygotowała dwie nowe interesujące ekspozycje. Pierwsza z nich pt. **Udział Polski w XXXVII Biennale w Wenecji**, przedstawia prace dwóch polskich artystów: wybitnego architekta, twórcy nowych koncepcji urbanistycznych **Oskara Hansena** i malarza **Bohdana Urbanowicza** — pokazane uprzednio w ramach XXXVII Biennale w Wenecji. Tym razem Biennale posiadało ściśle określony temat: *environnement*.

Jak przypomina w katalogu komisarz wystawy **ALEKSANDER WOJCIECHOWSKI**, słowo *environnement* „nie sugeruje konkretnego stylu czy kierunku. Nazwą tą określamy nowe tereny aktywności twórczej. Rozwijają się na nich zarówno malarska czy rzeźbiarska wizja „przestrzeni imaginyatywnej” jak i wizja „przestrzeni społecznej” zrodzona ze związku sztuki z naturalnym środowiskiem człowieka oraz kształtująca to środowisko architekturą i urbanistyką”.

Dr Wojciechowski traktuje wystawę jako głos w międzynarodowej dyskusji na temat przestrzeni społecznej. Obydwaj autorzy wystawionych prac: architekt — **Oskar Hansen** i malarz — **Bohdan Urbanowicz** na swój sposób pasjonują się problemami interpretacji sztuk plastycznych, architektury i urbanistyki. Obydwaj wypowiadając się za pomocą różnych gatunków twórczości mówią o humanizacji przestrzeni społecznej. Dzieła Urbanowicza mają wymowę dramatyczną. Oskar

Hansen postępuje inaczej. Jego prace mówią o chłodnym intelektualizmie autora. Ale bliżej obserwując projekty Hansena dostrzega się w nich uporczywe, piękne, bo niewyżbyte uczuć — myślenie o człowieku. Artysta szkicuje i buduje makiety układów architektonicznych umożliwiających nasze działanie bez niszczenia samych siebie. Wiele realnych, interesujących propozycji przedstawionych na planszach i makietach wspiera autor świetnymi zwięzłymi tekstami.

Bohdan Urbanowicz przedstawia m. in. dwie zwracające uwagę kompozycje. Kulista, podwieszona — usposobiła do zajrzenia w okrągły otwór i odizolowanie się od reszty wrażeń wizualnych i słuchowych. Druga kompozycja, ukształtowana z podłogowych klepek narzucała myśl o destrukcji i niepokoila zestawieniem tradycyjnego wyglądu „parkietu” z jego zburzonym rytmem i ładem.

Wystawa, którą warto parokrotnie obejrzeć, lepiej przedstawiałaby polski głos na Biennale w Wenecji, gdyby uzupełniał ją materiał zdjęciowy z całej imprezy weneckiej. Niemniej ekspozycja należy nie tylko do udanych, ale i ogromnie ważnych zdarzeń w naszym życiu kulturalnym.

WYBITNY malarz i pedagog **Alfonso Mazurkiewicz** zmarły w roku 1975 w wieku lat 53 związany był przez wiele lat z Wrocławiem, gdzie pracował w charakterze docenta na WSSP

wnosząc szczególny wkład do kultury tego miasta. Absolwent uczelni, w której potem wykładał, traktował nauczanie jako rozbudzenie i ćwiczenie umiejętności myślenia i poszukiwania. Toteż był postacią ogromnie popularną w środowisku wrocławskich artystów i studentów.

W „Zachęcie” pokazano prace, które powstały na przestrzeni dwudziestu paru lat twórczego życia artysty. Poczynając od pierwszych delikatnych, wyciszonych w kolorze pejzaży, w których wyczuwa się specyficzny zmysł kompozycji i dążenie ku syntezie — widać jak krystalizowała się indywidualność tego artysty. Poprzez płasko położone znaki malarskie, odbiegające coraz dalej od realistycznego rysunku, malarz dochodzi do prostoty form, nie kojarzących się widzowi ze światem dotychczas mu znanym. Oleje najtrafniej i najciekawiej zarazem charakteryzujące twórczość Mazurkiewicza, oddziałują na nas jak muzyka absolutna, wyzbyta z jakichkolwiek literackich odniesień. Reliefowo nakładana farba kojarzy się z grą dźwięków graniczących z szumem. Mazurkiewicz w szczególny sposób umiał nadać metaliczne światło malarskim planom, wzbogaconym smużkami cienia zatrzymanego przez wąskie, a wypukłe pasma farby.

Malarstwo jego było działaniem człowieka intelektualnie dojrzałego i doświadczonego. Tym większą stratę poniosła nasza plastyka, że ubył jej wybitny pedagog i artysta, który szedł własną, ciekawą drogą twórczości.

Hansen i Urbanowicz

PLASTYCY polscy biorą co roku udział w Biennale w Wenecji, o czym publiczność w najlepszym wypadku dowiaduje się z notatki prasowej i paru nic nie mówiących zdjęć. Komisarz wypraw do Wenecji, Aleksander Wojciechowski, zabiega o to, żeby potem wystawy polskie pokazywane były w kraju. Tak się stało tym razem. Oskar Hansen i Bohdan Urbanowicz, którzy brali udział w festiwalu weneckim w 1976 r. pokazali niedawno swoje prace w „Zachęcie”.

Tematem zeszłorocznego Biennale było tak zwane „environment”; słowo nieznanne w leksykonach jeszcze paręnaście lat temu, a pochodzące od francuskiego: environner — otaczać. Najbliższym polskim pojęciem byłoby „otoczenie”. Jednak pewne terminy — używane w nowej i ściślejszej domenie, a taką jest ultranowoczesna sztuka — nabierają znaczenia dodatkowego, albo też, odwrotnie, ich poprzednie znaczenie przestaje wystarczać. Dość na tym, że mamy termin „environment” i teraz trzeba się zastanowić, co to w ogóle znaczy.

W niniejszej kronice obowiązuje język popularny. Upieram się w dalszym ciągu, że nie ma rzeczy tak mądrych i tak przemądrzonych, których nie można by przetłumaczyć na mowę komunikatywną. Jednak pojęcie „environment” stawia pewien opór tym intencjom. Byłoby lepiej zobaczyć, o co chodzi i wtedy dopiero tłumaczyć... „Nazwa ta (wy-



jaśnia A. Wojciechowski) określamy nowe tereny aktywności twórczej. Rozwija się na nich zarówno malarstwa lub rzeźbiarska wizja „przestrzeni imaginatywnej” jak i wizja „przestrzeni społecznej”, zrodzona ze związku sztuki z naturalnym środowiskiem człowieka oraz z kształtującą to środowisko architekturą i urbanistyką”.

Dodam na wszelki wypadek: typowy człowiek miejski wszystkie swe ambicje i marzenia, jeżeli o mieszkaniu chodzi, lokuje w posiadaniu jakiegoś M3 czy M5. Godzi się mieszkać w olbrzymim ulu i chwali Boga, jeżeli winda działa, a niedaleko znajduje się zespół elementarnych sklepów. Proszę sobie wyobrazić zasadniczo to samo marzenie, ale wyolbrzymione — innego rodzaju potrzebami. Już nie o mieszkanko z działającą windą chodzi, ale o sensowne piękno otoczenia.

Właśnie architekci, jak Hansen, budowniczy o widzeniu plastyka, podpowiadają nowe granice i formy ludzkiego osiedla. Nie jest to wyłącznie sprawa inteligentnego zaplanowania punktów usługowych. Całość — czy to będzie związek paru domów z ich okolicą, czy też cała dzielnica, albo i ciągi wiodące przez duże połacie kraju — musi mieć charakter kompozycji artystycznej. Będąc przede wszystkim wygodną i spełniającą praktyczne zadania — powinna być także napiętnowana sztuką. Nie wystarczy postawienie, wewnątrz tej „przestrzeni społecznej”, paru rzeźb i ozdobienie kilku ścian mozaiką. To naturalnie bardzo sprawę posuwa, ale najważniejsze jest stworzenie autentycznego związku estetycznego między poszczególnymi członami zabudowy. „Environment” może zresztą oznaczać doświadczenie w znacznie mniejszej skali. W rękach artystów jest najczęściej próba, e s e j e m — na kształt eseju literackiego. Nie wszyscy, tak jak Oskar Hansen i Bohdan Urbanowicz, prowadzą rzecz dalej, aż do realizacji w terenie.

Zresztą między dwoma tymi twórcami są dość zasadnicze różnice kwalifikacji. Hansen jest architektem, który wkracza w dziedzinę szeroko pojętej plastyki. Urbanowicz jest malarzem, który chce sztuki plastyczne w sposób istotny — niejako doczepkę i przystawkę — włączyć do kompozycji architektonicznych. Są to tendencje już względnie dawno w kulturze uznane i nawet gorąco chwalone. Gorzej z ich urzeczywistnieniem.

Pamiętam moje rozmowy z profesorem Urbanowiczem sprzed kilkunastu lat dotyczące, zdaje się, tzw. koloryzacji ciągów miejskich. Jakoś o tej kwestii zachciało. Na pewno nie z winy Bohdana Urbanowicza, człowieka upartego i ruchliwego. W jego malarstwie cenny jest rozmach. Skłonność do monumentalności nawet w ramach płótna sztalugowego — wbrew kameralnym skłonnościom znacznej większości jego kolegów. To się łączy przyczynowo z zainteresowaniem Urbanowicza sprawami kompozycji maksymalnych, tkwiących w naturze urbanistyki.

Wspominam tu o Oskarze Hansenie, jakbym go znał tylko ze Słownika Plastyków, chociaż przez parę lat siedzieliśmy na sąsiednich ławkach w gimnazjum im. Zygmunta Augusta w Wilnie i mieliśmy tego samego nauczyciela rysunków i razem wracaliśmy często do domu po stoku góry Bouffałowej. Ale to rzeczywiście nie ma prawie nic do rzeczy. Tyle tylko, że z wielką ciekawością śledzę, co robi teraz Hansen.



CZŁOWIEK I ARCHITEKTURA

W dzisiejszej epoce udział sztuki w tworzeniu uniwersalnych wartości środowiska ludzkiego jest problemem szczególnej wagi. Jednocześnie ulega zasadniczej przemianie tradycja postaw artystycznych wobec zagadnień kształtowania: nie wyzbywając się związków z naturalnym otoczeniem człowieka (które przez tyle lat było przecież źródłem natchnienia, przedmiotem fascynacji i inspiracji, uczestnictwa wreszcie), nie wyzbywając się również relacji z zagadnieniami życia w świecie stechnicyzowanym (czego wynikiem są tendencje funkcjonalnej organizacji otoczenia, np. design) – plastyka i architektura skupiają uwagę na kulturowym aspekcie działalności ludzkiej w przestrzeni. Łączy się on z zagadnieniami jakości wizualnych, stanowiących ważki element wartości środowiska życia, którego problem zredukowany został dziś do podstawowego: być albo nie być.

W powstaniu tej nowej tradycji związków sztuki z naturą, rozumianych jako niezbędny w rozwoju osobowości ludzkiej składnik przestrzeni, nie zabrakło i naszych twórców. Ich działalność ukazana została w eksponowanej w Zachęcie wystawie „Udział Polski w XXXVII Biennale w Wenecji”. Odbyte w r. 1976 nosiło hasło *environment*, czyli właśnie środowiska, będącego dziś przedmiotem zaangażowania sztuk wizualnych. Prace w tej dziedzinie podejmują u nas – i oni też reprezentowali Polskę w Wenecji – Bohdan Urbanowicz – artysta malarz i Oskar Hansen – architekt. Ich koncepcje, z którymi zapoznać mogła się publiczność w Zachęcie, poruszają problemy niezwykle istotne.

Bohdan Urbanowicz przedstawił swą twórczość w aurze dramatycznego alarmu: zagrożone zostały bowiem humanistyczne wartości przestrzeni naszego życia, człowiek stał się niemal przedmiotem w agresywnym i arbitralnym otoczeniu kształtowanym przez przemysł, grozi zerwanie najistotniejszych więzi jednostki i społeczeństw z jakościami środowiska naturalnego i kulturowego. Tymczasem powierzchowna estetyzacja życia nikogo nie

uchroni przed konsekwencjami, jakie niesie z sobą cywilizacja przemysłowa.

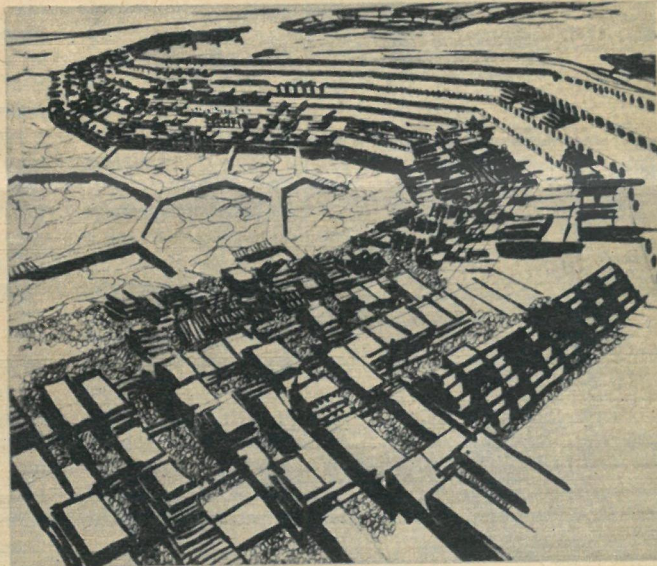
Urbanowicz odnotowuje ów stan tak oto – w ciemnej sali zawiesił w smudze reflektora bryłę o kształcie oka unoszącego się obojętnie w przestrzeni nad zniekształconym, pękającym podłożem: pęczniącym, przeciętym szczeliną parkietem. Zaś w oświetlonej rampie – zgodnie z dokumentalistycznymi tendencjami sztuki dzisiejszej – widz napotyka ciąg propozycji artysty wobec plastyki, jeśli podjąć ma ona zamiar kształtowania środowiska człowiekowi przychylnego, wolnego od „skażeń wizualnych”. A więc zgodnego z rzeczywistymi prawami ludzkiego postrzegania świata, kształtowanego harmonijnie i organicznie. Skromny, obiektywny zespół artystycznych notatek, rysunków i artykułów jest przeglądem konstatacji żywo zaprzeczających doskonałości tradycyjnego rozumienia architektury jako wyrazicielki wszechogarniającego ładu. Ogromne płótno, na którym odwzorowuje Urbanowicz wnętrze klasycznej rotundy z niewielkim krążkiem nieba w perspektywie jej ścian – ma jednoznacznie dramatyczną wymowę.

W opozycji do tradycyjnego pojmowania architektury – proponuje Oskar Hansen „formę otwartą”. Termin ten, określający kształtowanie struktur osiedleńczych m.in. w oparciu o swoiście plastyczne sformu-

lowania, odzwierciadla nowe treści myślenia o środowisku. „Architekt czy plastyk – pisze Hansen – nie powinien tworzyć dzieł skończonych, ale budować systemy i tła dla wydobycia i pokazania różnych użytkowników przestrzeni”. W konsekwencji przyjęcia koncepcji formy otwartej, która „oczekuje akcji użytkownika, jest przygotowana do rozwoju procesu” – zanegowana zostaje tradycyjna forma domu-pudła, bloku pozbawionego jakichkolwiek odniesień do otoczenia naturalnego i środowiska kulturowo-wizualnego. Hansen bowiem proponuje maksymalną zwartość zasiedlenia – biegnie ono pasmami przez cały kraj, pozostawiając wielkie obszary wolnej przestrzeni (tzw. Linear System Ciągły) – przy zachowaniu możliwości obserwowania jej przez użytkownika, zgodnej z jego potrzebami jako poszukującego własnego intymnego kontaktu z przestrzenią. W koncepcji LSC – fragmentarycznie zrealizowanej w osiedlu „Przyczółek Grochowski” w Warszawie – postulat ten urzeczywistniony zostaje tworzeniem obszarów wyraźnie wyodrębnionych, choć o wielkiej skali. Ta zaś – np. w studium Pasma Zachodniego – zintegrowana została (system mega-tarasów) nawet z zabudową jednorodziną na wielu poziomach.

Ekspozycja koncepcji Hansena jest ekspozycją roboczą: makiety, plany, dokumentacja wyjaśniać miały nowe drogi architektury, w centrum uwagi której znajduje się człowiek. Czy cel tych koncepcji jest celem jutra, czy dalszej jeszcze perspektywy – pokaże przyszłość.

INC.



Oskar Hansen. Propozycja zabudowy dla Legnickiego Okręgu Miedziowego.